

Kurjer Czesłochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk, z odrocznieniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz edn ospaltowy lub jego miejsce 80 mk, druga i trzecia 70 mk, czwarta 60 mk, za wiersz nonparello. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.



Adres Redakcji i Administracji: Czesłochów ul. N. P. Marji 41. otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegramy „Kurjer—Czesłochów”. Telefon 4. Nadesłanych rękopiśmów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwały Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sprzedaż znajdujących się w Łodzi

66 samochodów

będą sprzedane w drodze przetargu w Oddziale Likwidacji Demobilu Wojskowego „Demat” w Łodzi, ul. Emilji 10.

Szczegóły patrz: „DEMABIL” zeszyt 13-ty

Termin składania ofert 7-go grudnia r. b.

Zapomniani.

Sejm na posiedzeniu 18 b. m. zajmował się sprawą inwalidzką. Ze wszystkich stron Izby sejmowej odzywały się głosy krytyki i żalu; wezwania do zajęcia się losom inwalidów. Bo też położenie inwalidów w Polsce jest okropne. Ludzie, którzy w obronie ogółu poświęcili rany, którzy piersiami swymi zasłaniali państwo przed wrogiem i przez to stali się kalekami — ci ludzie cierpią głód, nędzę i poniewierkę. Nie ofiary i łaski czekają oni, bo oni są wierzycielami całego społeczeństwa, które mu zawdzięcza byt swój dzisiejszy. Wobec nich mamy niespłacony dług. Obowiązkiem nie ofiar, jest troska o ich los, o ich byt.

I jeżeli dziś inwalidzi wojenni, rzucając się na pastwę nędzy, upominają się o należny im byt, to jest to ich prawo do brzo nabyte przez rany i krew. Jak wyrzut sumienia stoi przed społeczeństwem ten bohater-nędzarz — jak głośne wołanie o winie naszej. Bo powiedzmy szczerze: w Polsce inwalidom jest gorzej niż w innych państwach. Spójrzmy prawdzie w oczy i przyznajmy, że to, co się do dziś w tej sprawie dzieje nie jest godne kulturalnego społeczeństwa i nowoczesnego państwa. Winien jest rząd, że do dziś nie wykonał nawet ustawy przez Sejm w maju uchwalonej! Winien jest Sejm, że jako najwyższy władca państwa nie umiał zająć się losem inwalidów, nie stworzył dla nich ludzkiego bytu — winne jest społeczeństwo, że się o nich nie upomniało.

Pełne radości życia nie wróci im nikt, to jest kara najwyższa i nieodwołalna, która ogółowi inwalidzi złożyli w obronie jego dobra, jego szczęścia, jego bytu. Ale zapomnienie ich trosk, ochranianie ich od głodu, stworzenie dla nich ciepłego kąta przy nadchodzącej zimie — to zrobić można i to jest obowiązkiem państwa.

Kiedy w rowach strzeleckich murem stał, kiedy po polach całej Europy rozno i swą mękę i krew i kiedy, smartnych wstąpił Ojczyzny, przed bandami rabusiów bronili, wtedy wszystkie myśli, wszystkie serca były przy nich — a gdy soba obronili, porzucono ich w niepamięć.

Odnaki wojenne różne piersi zdobiją: „Wirtuti Militari” i „Krzyż walecznych” znaczą tych, co służyli dzielnie i wiernie Ojczyźnie, ale największe, najbardziej zaszczytne odznaki rozdaje Bóg sam, jako dowód udziału w walce, oznaki nie zatarte nigdy — kalectwo. Czemu setki tysięcy tych najpierwszych obywateli kraju, twórców dzisiejszego bytu społeczeństwa — ma mijać przekleństwa na swój los — czemu oni mają się widzieć pariasami społeczeństwa, porzuconymi ofiarami wojny?

Setki tysięcy — szara olbrzymia armia — a za nią czarny tłum sierot wojennych, jeszcze bardziej biednych, jeszcze bardziej beziluzyjnie porzuconych, jeszcze więcej cierpiących nędzę i głód, zi-

mno i niedostatek. Czy w wolnej Polsce takiego losu spodziewali się? Czy mają isć na żer wrogiej państwu agitacji? Czy mają isć przez życie z tą przeklętą myślą, że tylko wtedy, gdy byli obrońcami, pamiętano o nich — a kiedy spełnili dobro swą służbę, odrzucono ich, jak zbędny już sprzęt.

Polska nie pamiętała o doli tych, co cierpieli za ogół — w strasznych zmaganiach się o byt, w zacieklej walce o dążenia polityczne, w walce o chleb codzienny u jednych i w trwonieniu zysków wojennych u drugich miał czas. Ale chwila najwyższa — pamiętać o tych, którzy są najważniejszymi urzędnikami państwa! Tak, bo oni nie pracą mózgu, czy rąk — ale życie swoje, kraw, oddali państwu. Część życia swego oddali na zawsze — nigdy nie odzyskają pełni sił do życia, a jak długo żyć będą, państwo jest dłużne oddać im to, co oni ofiarowali, gdy państwo było w potrzebie. Państwo musi czerpać z nich najlepsze i najniebezpieczniejsze dzieci, najczulszą opieką. Niech Sejm, niech rząd, niech społeczeństwo pamiętają o swych świętych obowiązkach wobec ofiar wojny.

Trwoga w Lidzie!

„Rzeczpospolita” donosi z oderwanej od Polski Lidy co następuje:

Dnia 16 listopada za zgodą większości sejmowych stronnictw oderwano od Polski powiat lidzki. Oderwano jako wójtów wie polski taki powiat, który w r. 1918 samoradnie wystawił uzbrojony i wysłał do boju z bolszewikami o polskość swojej ziemi. oddziały zbrojne, walczące pod znamiem Dobrego Dąbrowskiego. Wykrojono brutalnie najbardziej zdrową część z żywego ciała Rzeczypospolitej.

Strażną tę prawdę przybył osobiście sakomunikować Naczelnik Państwa 19 listopada wójtom, urzędnikom i inteligencji powiatu, zwołany przez starostę. Ze względu, że od dnia wiekopomnej uchwały sejmowej p. Naczelnik Państwa przestał być naczelnikiem ziemi oderwanej od Rzeczypospolitej, przeto społeczeństwo lidzkie nie tylko powstrzymało się od udziału w powitaniu jego, lecz wielu ni szkodliwych Lidy, pomimo rozkazu starosty, nie ozdobiło domów swych w barwy polskie. Wszak w dniu przyjazdu sprawy tak bolesnego dla nas ciosu nie inne oznaki, jak tylko czarne zawieszki wypadły.

Zebrałym wójtom ogłosił p. Naczelnik Państwa, że szablą kraj ten bronili od nieprzyjaciół, a teraz daje mu możność wypowiedzieć wolę swoją w sposób decydujący.

Wójtowie, przeważnie włościanie, nie domyśli się nawet, o co chodzi i dopiero po skończonym posłuchaniu zrozumeli istotę rzeczy. Niewypowiedziane zdumienie i rozpacz ogarnęły te proste dusze. Tę oni byli pewni, że już na wieki należą do Polski. Rządowi polskiemu bowiem

placili podatki, w imieniu Rzeczypospolitej przyjmowali wyroki sądów, na Polski wezwanie do urzędów poborowych wysłali swoich synów. A tu raptem, jak grom spada na ich dobrodziejstwo, dokonane i ogłoszone przez Naczelnika Państwa polskiego!

Więc nie należą jeszcze do Polski? Więc nadal skazani na niepewną przyszłość? Więc nie wierzą im, że są Polakami? Oni co przetrwali wiekowe rządy carskie, dumnie głosząc, że są Polakami-katolikami, oni, co przecierpieli dwie inwazje bolszewickie, bijąc Moskali na własną rękę, oni niepewni?

To też wójtowie naradzili się, aby wrócić do p. Naczelnika Państwa, paść mu do kolan i błagać ze łzami?

— Zmłuj się! nie oddawaj nas pod głosowanie bo my Polacy i Polskę miłujemy! Uliuj się nad nami i niedługo od Polski!

Lecz już nie wpuszczone ich do p. Naczelnika Państwa. Po powrocie wójtów do domów wieść o oderwaniu od Polski lotem błyskawicy roznieśli się po wioskach, budząc wszędzie zdumienie, żal głęboki i trwogę. Wyczuwa się ogólny niepokój, podobny temu jaki panował w przeddzień ostatniej inwazji bolszewickiej.

— (o) —

Kłóśka polityki osobistej Naczelnika Państwa.

Czasu niedawnej kampanji, zakończonej oderwaniem ziemi Lidzkiej i Brastawskiej od Polski, zwolennicy wydzielenia tych ziem utrzymywali, jakoby ich zamierzenia pokrywały się z wolą ludności miejscowej. Operowali kłamstwem. Posłuchajmy, co mówi Rada Ludowa Ziemi Lidzkiej w rezolucji z dnia 22 listopada bież. roku.

Rada Ludowa, powołana do życia drogą powszechnych wyborów, sakomunikowała w r. 1919 przez swych delegatów p. Naczelnikowi Państwa, Sejmowi i Rządowi polskiemu oraz przedstawicielom mocarstw zaprzyjaźnionych na konferencji pokojowej w Paryżu o niezłomnej swej woli wcielenia całej ziemi Wileńskiej do Polski.

Organy władzy oficjalnej i półoficjalnej stosowały wobec ludności polskiej wbrew jej woli politykę bezwzględnej nuchylania do federalizmu, podniecając jednocześnie sztuczny ruch litewsko-białoruski.

Jednakże ustawa sejmowa z 4 lutego 1921 r., włączając ziemię lidzką, brastawską i wolezyńską do Polski, zaspokoiła słuszną i sprawi-dliwą żądania ludności tej części ziemi Wileńskiej.

Uchwała zaś sejmowa z dnia 16 listopada r. b. jest uwiecznieniem lekceważenia woli ludności, stosowanego przez cały ubiegły czas na terenie ziemi Wileńskiej.

Choć ostatnia uchwała sejmowa odrzuca nas od Polski, nie przestaniemy jednakże uważać siebie za integralną część narodu polskiego, a ziemi naszej za składową część Rzeczypospolitej.

Na zgromadzeniu orzekającym w Wilnie posłowie ziemi naszej raz jeszcze oświadczają się za wcieleniem jej do Polski, zastrzegając się stanowczo przeciwko usłownym narzuceniom nam innego rozwiązania.

Są to słowa nie-łychanie ważne i mocne. Zwracają się one przeciwko koncepcjom forsowanym przez p. Naczelnika Państwa, który właśnie na kresach w ostatnich dniach cieszył się szczególną sympatią i

który w czasie swej ostatniej bytności w Lidzie dowodnie się przekonał, że wskutek swych zamysłów serca te stracił.

Wiadomości polityczne.

Napad włochów na konsulat francuski w Turynie.

Okolo 100 studentów w Turynie wabrzonych wiadomością, podaną przez niektóre dzienniki o słowach, jakie miał wy rzec Briand o armji włoskiej, wpadło do konsultu francuskiego, zniszczyło meble i powybijało szyby. Policja rozproszyła napastników. Prefekt Turynu zawiesił w urzędowaniu komisarza odnośnego okręgu za niedbalstwo w sprawie ochrony konsultatu.

Pomijają Korfantego.

Toczące się obecnie w Genewie układy polsko-niemieckie w sprawach górnośląskich są połączone z dżemmi trudnościami wskutek swych komplikacji. Grono ekspertów stale się powiększa, a czynności odpowiedzialne uważają, że choć jesteśmy ilościowo słabsi, jednak jakościowo jesteśmy stałymi przygotowani do kampanji.

Pozostanie jednak zawsze dla opinii niezrozumiałe dlaczego nie wykorzystano tak kompetentnej siły, jaką jest p. Korfanty. Inspirowane tłumaczenia, że p. Korfantego zapraszano do współpracy, faktycznie mijają się z prawdą, bo metody zapraszania do pracy, stosowane przez rząd, tylko świadczą o ujemnie o organizatorach akcji śląskiej.

Zmiana na korzyść.

Nasze placówki zagraniczne doniosły zgodnie w czasach ostatnich, że położenie Polski na terenie międzynarodowym uległo zmianie na naszą korzyść.

Czemu to przypisać?

Polityka samodzielnosci, prowadzona przez niektóre sfery, stojące po za rządem, polegająca na urzeczywistnianiu koncepcji własnych bez uwzględnienia warunków realnych, obniżyła znaczenie nasze zagranicą i doprowadziła niemal do odosobnienia Polski. Dopiero w roku obecnym udało się stan ten zmienić. Ułady z Francją, Rumunją i Czechami są etapami tej zmiany na lepsze, a jednocześnie oznaczają bankructwo systemu polityki samodzielnosci i eksperymentu. Oznaczają one równocześnie nawrót do tej linii polityki polskiej, którą wykreślił i uprawiał K. miet. Narodowy Paryski z Romanem Dmowskim na czele. Strata duża dla państwa, że dzieje się to dopiero tak późno.

Najświeższe wiadomości

Niemcy zbroją się!

WARSZAWA. 28. 11. (Tel. wł.) Donoszą z Paryża, że Einchan (pod Berlinem) wykryło 348 nowych łaf armatnich, kalibru 105 milimetrowego, gotowych do zmontowania.

Bałachowicz pod sądem.

WARSZAWA. 28. 11. (Tel. wł.) „Moment” ogłasza korespondencję znanego działacza Gruzenberga, który udał się do Paryża w sprawie interwencji rządów co do urządzanych pogromów przez Bałachowiczów. Jak słychać, dzięki p. parciu Patka, uzyskał to, aby Bałachowiczowi Rząd polski wytoczył proces za pogromy.

Pierwsza rata bolszewików. Pociąg ze złotem dla Polski.

WARSZAWA, 28. 11. (Tel. wł.) Wy-
ruszył ze stacji Stolec pociąg, mający
złoto, wpłacone przez rząd bolszewicki,
jako pierwsza rata bolszewicka, stosow-
nie do umowy ryskiej.

Przemysł ruszał

WARSZAWA, 28. 11. (Tel. wł.) Wsku-
tek uchwały Min. Przem. i Handlu co do
udzielania kredytu przemysłowi, niektóre
T-wa przemysłowe w Łodzi zawiadomiły,
że od dziś czynne będą 6 dni w tygodniu.

Ilość urzędników w Bol- szewji.

PARYŻ, 28. 21. (Tel. wł.) Według
urzędowych danych liczba urzędników w
Rosji sięga 2.075.000.

Głosy czytelników.

Odpowiedź zarządowi Stow. lokatorów m. Częstochowy.

Tylko taka katastrofa dla ludzkości,
jak wojna powszechna, mogła prawda-
wstawnie nakłonić do wydawania rujnującego
właścicieli nieruchomości w sposób bez-
przykładowy dekretu o ochronie lokatorów.
Wszelkie prawa, dające tendencyjnie prze-
wagę jednej części społeczeństwa nad
własnością drugą, są bezprawiem wola-
jącym o pomstę.

W 7. przykazaniu „Nie kradnij!“ mie-
ści się to wszystko nieubłaganie.

Lecz najniekorzystniejsze prawa nie
są jeszcze tak przykre, jak drwiny i szy-
kany, doznawane nawet publicznie od
przeciwnej, tembardziej prawami uszczęśliwionej
strony. A na to właśnie pozwolił sobie
Zarząd Stow. lokatorów m. Częstochowy
w „Gońcu Częstoch.“ nr. 236 z dn. 18. 11.
1921 r. w gazecie, z taką precyzją staw-
iającą swe stopy w trop tylko więk-
szości, bez względu na jej wartość.
Uczynił to Zarząd Stowarzyszenia
lokatorów, korzystając z rozpaczliwego
zniechęcenia, apatii obezwładnionych i z
braku środków do życia zniechędzonych,
(że się tak wyrażę), większości właścicieli
domów.

Trzeba sobie uprzytomnić, panie hu-
morysto z zarządu, że te domy, z któ-
rych łaski macie dziś takie tanie przy-
tulki i dach nad głową, wzniesionymi zo-
stały wytrwałą pracą, przemysłem, prze-
zornością i wielką oszczędnością, nie raz z
zaparciem się siebie — przez dzisiejszych
właścicieli lub ich przodków.

Rada ministrów w Poznaniu. W Polsce gospodarzem Polak.

POZNAN, 28. 11. (Tel. wł.) Wczoraj
o 8 rano przybyła do Poznania Rada mi-
nistrowa na czele z prezydentem ministrów
p. Ponikowskim. Na stacji przywitali Radę
ministrów liczne delegacje na czele z b.
ministrem dzielnicy pruskiej. W południe
zwiedzano zamek. O godz. 7 i pół wiecz.
w sali złotej Ratusza prezydent mini-
strów Ponikowski wygłosił mowę. W mo-
wie swej zwrócił się do ludności niemiec-
kiej, zaznaczając, że są oni obywatelami
Polski, a więc winni przedewszystkiem
zwrócić się do Rządu Polskiego, a nie
czynników międzynarodowych upominając
się o swe prawa w Polsce, tym sposo-
bem niczego nie osiągną, gdyż w Polsce
gospodarzem jest Polak. Dalej mówił o
zadaniach wobec Wielkopolski, że pier-
wsze zadanie będzie, ażeby załagodzić
kryzys przemysłowy.

rozmaita kreda prowadzić rachunek? Ma-
nowicie: lokatorowi do płacenia komorne-
go oblicza się rubla przedwojennego za
dwie marki 16 fen., a gospodarzowi do-
mu za jakieś przewinięcie, okoliczności-
mi nienormalnymi bezładu wywołane, nno-
ży się tegoż przedwojennego rubla w ko-
dekście karnym tysiąc razy?

Grozi się z jednej strony strajkami,
co miesiąc żądając na służbie cywilnej
czy państwowej aż do 70 tys. mk. na u-
trzymanie miesięczne, a chałupnikowi ka-
że się pod groźbą więzienia żyć za zero
zarobku na miesiąc!

Utyskiwanie dzisiaj lokatorów jest do
prawdy parodią zebraństwa. Już tyle razy
radziłem i pisałem: dlaczego lokatorzy
nie utworzą towarzystwa akcyjnego, dla-
czego sobie nie stawiają wspólnych mie-
szkań, dlaczego nie dopomogą magistra-
towi do dokończenia nowych lub wyresta-
rowania zrujnowanych lokali (Koszary Za-
wady!) tylko całą swoją energję skiero-
wali do dworowania w cudzej własności,
wciskania się „fuksem“ do mieszkań, od-
stępowania go za wysoką cenę lub wy-
siadywania bezwstydnie całe lata nieraz
w małym domu, wprost na karze właszc-
cielowi, który prawie tylko może służyć
do pomieszczenia licznej rodziny i gospo-
darstwa właściciela, bezradnie i bezbron-
nie to wszystko znosić zmuszonego. A
przecież między lokatorami mamy i ludzi
zamożnych, bogatych i bardzo bogatych,
i oni to właśnie najgorszymi są płatni-
kami. Posiadając często swoje własne po-
siedliska lub je umyślnie sprzedawszy, nie-
którzy, w dodatku ciągnąc korzyści z racji
dekretu wcielili się na cudze plecy by
przy każdej wypłacie komornego, po mie-
siącu użerać się z gospodarzem o parę-
set marek, utyskując na niemożliwą dro-
żyznę, wtedy, kiedy na wszelkie inne zbyt
ki im wystarczy!

Trzeba nam koniecznie raz wyprzeć
się tych zbankrutowanych idel bolszewic-
kich, a przyswoić sobie uczucia poszano-
wania dla cudzej własności.

Żeby zaś sprawiedliwa cena na mies-
kania miała podnieść cenę w handlach o
100 proc, to są wierutne bajki! Właśnie
ureguluje się popyt, ustana zbankrutowych
rzeszy zakupy, zmniejszy się liczba wie-
czorów tańczących. Nad głowami gospo-
darzy ustana bezustanne przesuwania gra-
tów lokatorskich w celu tworzenia dla o-
czów zdumionych gości fantastycznych u-
bikacji. A wytłukiwanie nad mojem! zbo-
latymi, od tego już uszami, po całych
dniach drygających tonów na klawicymba-
le zmniejszy się do minimum.

Leopold Betnarski.

Kronika.

Zmiany w duchowieństwie.

Mianowani wikariusze: Ks. St. Czajka
z Pajęczna do św. Barbary w Częstocho-
wie, ks. A. Sewerynek z Kramka do
Kłobucka, ks. J. Dziuda z Kłobucka do
Radomska, ks. I. Radkowski z Rzęni do
Radomska, ks. St. Wiczorek z Radomska
do Pajęczna.

Wzorowa zagroda.

Pod Jasną Górą istnieje wzorowa za-
groda włościańska, wielce pouczająca dla
przyjeżdżających pałków. Zagrodę tę
dozoruje swoim kosztem Częstochowski
Towarzystwo Rolnicze, które jednak z
braku funduszy zrzeka się tej opieki z
końcem roku bieżącego.

Koszt prowadzenia zagrody wynosi o-
biecnie 815 000 mk. rocznie. Wobec tego
zagrodę opiekować się ma nadal nowo-
utworzony Wydział ds. rolniczej. Na
rok przyszły Centralne Towarzystwo Rol-
nicze, wyznaczy sumę powyższą na za-
grode.

Rozporządzenie w sprawie ujawniania cen.

Ukazało się ogłoszenie starostwa czę-
stochowskiego w sprawie przeciwdziałania
nieuzasadnionej zwwyżce cen na artykuły
pierwszej potrzeby. W tym celu staro-
stwo zarządza:

1) „Ceny za wszelkie artykuły pierw-
szej potrzeby winny być ujawnione.

2) W tym celu w sklepach, składach
i magazynach, w których jest prowadzo-
ny handel artykułami powszedniego użyt-
ku wymienionymi w art. 1 Ustawy z dn.
2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wo-
jennej, na widocznym i dostępnym dla
kupujących miejscu, winien być wywie-
szony wykaz cen na wszystkie artykuły,
jakie w danej chwili sklep, skład lub ma-
gazyń posiada na sprzedaż, a niezależnie
od tego na każdym znajdującym się w
pomieszczeniu handlowym przedmiocie
włona być oznaczona cena.

3) Za niestosowanie się do niniejsze-
go rozporządzenia winni karani być na-
mocy par. 4 Ustawy o lichwie wojennej,
który przewiduje karę aresztu do 6 mie-
sięcy i grzywnę do miliona marek lub je-
dną z tych kar.

4) Rozporządzenie niniejsze obowiąz-
uje od dnia 28 listopada.

Dzień inwalidów.

W niedzielę odbywała się sprzedaż
znacząca, z którego dochód przeznaczony
został na doraźną pomoc dla inwalidów,
wdów i sierot wojennych. Mieszkańcy
Częstochowy, rozumiejąc doniosły cel nie

M. LEBLANC.

Odlamek pocisku.

POWIEŚĆ.

48)

Lecz wróciwszy do okopu, stwierdził, że kula
przebiła skórę futerału na rewolwer i spłaszczyła
się na łufie. Otóż wobec pozycji, jaką zajmował Paweł,
kula ta musiała być wymierzona od tyłu, to jest przez
jednego z żołnierzy jego kompanii lub też kompanji
jego pułku. Był-że to przypadek? Czy nieświadomość?

Nazajutrz to samo spotkało Bernarda. I jego rów-
nież los ocalał szczęśliwie. Kula przeszła przez plecak
i musnęła tylko kość łopatkową.

A w cztery dni później pocisk przebił czapkę
Pawła, i tym razem także pochodził z linii francuskiej.

Nie było zatem żadnych wątpliwości. Obaj szwa-
growie byli najwidoczniej celem zdradzieckich pocis-
ków, a zdradziec, bandyta na zoldzie nieprzyjacielskim,
ukrywał się w szeregach Francuzów.

— To jasne jak słońce. Napród ty, potem ja,
a potem znowu ty. W tem wszystkim czuś rękę Her-
manna. Major musi być napewno w Dxmude.

— A może i księżkę także, zauważył Paweł.

— Być może. W każdym razie ktoś z pośród
najemników wśliznął się między nas. Jak go wykryć?
Uprowadzić pułkownika?

— Jak chcesz Bernardzie, lecz proszę cię, nie
mówmy o nas i o naszej walce z majorem. Jeżeli
przez chwilę miałem zamiar uprowadzić księżkę, to teraz
zaniechałem tego nie chcąc aby w całą tę przygodę
wmieszano imię Elżbiety.

Nie p. trzeba było zresztą przestrzegać zachwierz-
ników. Choćby bowiem nie ponowili się już zamachy
przeciwko obu szwagrom, to jednak codziennie mno-

żyły się dowody zdradzieckich zakusów. Wyśledzanie
francuskiej baterji, uprzedzanie ataków, wszystko
świadczyło o metodycznej organizacji systemu szpie-
gostwa, bardziej czynnego tu, niż gdziekolwiek. Jakżeż
nie podejrzewać obecności majora Hermanna, najgłówniej-
szej widocznie sprężyny tego systemu?

— On tu jest — powtarzał Bernard, wskazując
linje niemieckie. Jest tutaj, ponieważ obecnie rozgry-
wa się wielka gra na tych moczarach i on ma oń-
te pole do popisu. I jest dlatego także, że my tu jesteśmy.

— Skąd mógłby wiedzieć o tem? — zauważył
Paweł.

Bernard odparł:

— Dlatego nie miałby wiedzieć?

Pewnego popołudnia w chaosie, słuchającej pułkowni-
kowi za kwaterę, odbyło się zebranie dowódców bata-
ljonu i kapitanów; wezwano na nie również i Pawła.
Dowiedział się tam, że generał dowodzący dywizją
nakazał wzięcie małego domku, położonego na lewym
brzegu kanału, domku, zamieszkałego w czasach nor-
malnych przez przewoźnika. Ufortyfikowali się tam
Niemcy. Ogień ich ciężkich dział, ustawionych na wzgó-
rze przeciwległego brzegu, bronił tej twierdzy, o któ-
rą walczono uporczywie od wielu dni. Należało zdobyć
ów domek.

— W tym celu — wyjaśniał pułkownik — za-
dano z kompanji afrykańskich stu ochotników, którzy
ruszą dziś wieczorem, a jutro rano przypuszczają szturm.
Zadaniem naszym podtrzymać ich natychmiast i gdy
raz atak się powiedzie, odeprzeć kontratak, które
będą oczywiście niesłychanie gwałtowne, zważywszy
ważność placówki. Pozycję tę znacie panowie. Dziela
ją od nas bagna, w które nasi ochotnicy z Afryki
rzucają się tej nocy... po sam pas, rzecz można. Lecz na
prawo od tego bagna, wzdłuż całego kanału idzie
droga przeznaczona na holowanie statków. tą drogą
właśnie my możemy zdążyć z pomocą. Wymieciona
przez obie artylerje jest ona w większej części wolna.
Jednakże na pięćset metrów przed domkiem przewo-

znika znajdując się stara wieża wodna, która dotąd
zajęta była przez Niemców, a którą my przed dom-
kiem zniszczyliśmy ogniem dział. Czy Niemcy oprót-
nili ją całkowicie? Czy nie grozi nam natknięcie się
na wysunięty post-runek? Należałoby to zbadać. Po-
myślałem o was, Delroze.

— Dziękuję, panie pułkowniku.

— Mija nie jest niebezpieczna, lecz delikatna i
odpowiedzialna i musi dać pewny wynik. Ruszysz tej
nocy. Jeżeli wieża jest zajęta, wracaj. Jeżeli nie, nie-
chaj podąży za tobą dwunastu zaufanych ludzi, których
ukryjesz starannie aż do naszego zbliżenia się. Będzie
to świetny punkt oparcia.

— Słucham, panie pułkowniku.

Paweł wziął natychmiast potrzebne polecenie, ze-
brał małą garstkę ochotników, którzy wraz z rezer-
wistą i belgijczykiem Laschen byli zwyczajnie jego
towarzyszami, uprzedził ich, że w ciągu nocy będzie
prawdopodobnie potrzebował ich pomocy, i o dziewię-
tej godzinie wieczorem wyruszył w towarzystwie Ber-
narda d'Andeville.

Światło nieprzyjacielskich projektorów zatrzy-
mało ich przez dłuższy czas nad brzegiem kanału,
poza obrzynnym pnem wyrwanej z ziemi wierzb. Póź-
niej otoczyły ich ciemności tak nieprzeniknione, iż nie
rozróżniali już nawet linji wody.

Czuli się raczej niż sili, w obawie niespodzie-
wanych blazów. Lekki wiatr powiewał nad błotnami
polami i bagnami, w powietrzu drżały skargi trzcin
wodnych.

— Jakoś straszno... — szepnął Bernard.

— Cicho bądź!

— Rozkaz, poruczniku.

Od czasu do czasu, bez przyczyny, grzmiały działa
jak psy, które szczerzą, aby zakłócić wielką, niepo-
kojącą ciszę, a za nimi natychmiast inne znów działa
huczały zjadale, jakby i one chciały narobić wrzawy
i okazać, że wcale nie śpią.

D. c. n.

odmawiali kwestarkom w kupie znaczków, to też w dniu tym nie było ani jednej osoby, której pierś nie była by ozdobiona znacznikiem inwalidzkim.

Do pp. właścicieli domów.

Komitet obchodu jubileuszu Straży Ogniowej dwukrotnie zwracał się do pp. właścicieli domów o zebranie na doręczne im listy ustanowionych opłat wśród zamieszkających u nich lokatorów i wniesienie do Banku Handlowego zebranych sum, nie wszyscy jednak pp. właściciele domów wywiązali się z tego obywatelskiego obowiązku.

Komitet, pragnąc zakończyć swą działalność, wzywa ponownie pp. właścicieli nieruchomości o zebranie opłat w ciągu dni 7-miu i wpłacenie tychże wraz z listami do Banku Handlowego.

Z konferencji Zw. Lud.-Nar.

Urządzona przez Zw. Lud. Nar. konferencja polityczna ściągnęła w niedzielę do Stow. Rzem. Przem. licznych słuchaczy.

Konferencję zajął p. Antoni Januszewski, zaznaczając, iż Zw. Lud. Nar. w Częstochowie zamierza, celem uświadomienia warstw najszerszych, organizować konferencje polityczne, następnie zabrał głos p. Wiktor Jabłoński, mówiąc o tem, co jest polityką i dlaczego zagadnieniami politycznymi powinni się interesować wszyscy.

Referat o ogólnej sytuacji politycznej Polski wygłosił znany działacz polityczny Zw. Lud. Nar. inż. Hoffman z Dąbrowy.

O Sejmie Grodzieńskim i sprawie wileńskiej, mówił ad. B. Zawadzki.

Zebrani wysłuchali z dużym zainteresowaniem referatów, oklaskując prelegentów.

O wpisy szkolne.

W sprawie podniesienia opłat za naukę w prywatnych szkołach średnich odbywają się w sferach nauczycielskich pertraktacje. Jak się dowiadujemy nauczycielstwo, wychodząc z pobudek obywatelskich, skłania się do rewizji uchwał związków centralnych co do podwyższenia opłat w b. kwartale.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa opłaty szkolne w b. m. nie będą podniesione.

Lekarstwa dla kolejarzy.

Przed kilku tygodniami "Kurier Częstoch." domagał się corychlejszego rozpoczęcia wydawania lekarstw kolejarzom okręgu częstochowskiego. Na skutek notatki "Kurjera" dykcja kolejowa sprawę załatwiła i poczynając od dnia 23 b. m. lekarstwa są nadal wydawane.

Napady bandyckie.

Do A. Jakubczaka, zam. we wsi Sosnówka, gm. Wancierzów, weszło o negdaj wieczorem dwóch nieznanymi, którzy grożąc rewolwerami p. zaszereżeniu swiętła, zrabowali J. mk 3 tysiące. Jednocześnie ci sami bandyci dokonali napadu na rodziców J., zamieszkałych w sąsiedztwie, rabując mk. 200.

Byli to, jak się okazało zdemobilizowani żołnierze.

Z „Lutni“.

Z niemalą satysfakcją stwierdzić musimy fakt, że Tow. Spiew. „Lutnia“ stało się rozwija i zyskuje coraz szersze koło swych zwolenników, napływających tłumnie na listę członków „Lutni“.

Chóry, dzięki fachowemu i starannemu prowadzeniu przez dyr. p. E. Makoszy stoją na wysokości zadania.

Orkiestra symfoniczna, pod batutą p. H. Wopaleńskiego traktuje najzupełniej poważnie najtrudniejsze utwory muzyczne.

Nie wątpimy przeto, że zapowiedziany na dzień 8 grudnia koncert „Lutni“ cieszyć się będzie nie małym zainteresowaniem i powodzeniem.

Dowiadujemy się także, że przy tym ze Tow. zawiązuje się „Amatorskie Kółko Dramatyczne“, co kulturalniejsza a spragniona teatru Częstochowa powitać winna z żywym zadowoleniem.

Z „Paryskiego“.

Demonstrowany obecnie w kino-teatrze „Paryskim“ obraz „Dziewica ze Stambułu“ ściąga codziennie do teatru liczną publiczność. Piękna gra artystów na tle cudnych widoków wschodu, wzbudza zachwyt widza.

Landru kandydatem na... aktora?

W dalszym ciągu procesu Landru nie przestaje ani na chwilę przykuwać powszechnej uwagi, mimo że niewiadomo do tej pory czy czarnobrody Landru jest istotnie Sinobrodym. Na całym świecie szeroka publiczność interesuje się tywołosami tego procesu, niema jednak kraju, w którym śledzonoby je z taką namiętnością jak Anglja. W ojczyźnie Szekspira i Dickensa tajemniczy pan z Gambais nie zdaje się budzić żadnej odrady ani wstrętu, przeciwnie uchodzi on tam za osobistość niezwykle zabawną. Anglię uważa ją go za tak niezrównanego w swym cynicznie-ironicznych dowcipach, za takiego dobrego humorystę, iż dyrektor jednego z musichall'ów londyńskich oświadcza wszędzie z zapalem, że zapłaci Sinobrodemu bajorńską nawet gazetę, byle tylko ściągnął go do swego teatru.

Twierdzi on, że dramatyczny Landru jest nieskończenie komiczniejszy i zabawniejszy, aniżeli większość zawodowych komików.

Aby stać się jednak Gwiazdą teatru, Landru musi być rzecz prosta przedtem uwolniony, tymczasem zaś ten niezrównany komik ma twarz wcale smutną.

Równocześnie atmosfera na sali sądowej przypomina chwilami nastrój jarmarku. Ludzie śmieją się w głos, rozmawiają, zarzucają, krzyczą. Przewodniczący setki razy groził już, iż wywakuje całe audytorjum...

Sam bohater zaś całej tragedji tymczasem z najwyższą uwagą śledzi słowa tej ostatniej narzeczonej artystki lirycznej panny Fernandy Segret, która zemdlała przy pierwszym zeznaniu stając jako świadek po raz drugi i tym razem już z całą zimną krwią opowiada dzieje swej romantycznej i yllii z Sinobrodym. On zobaczył ją po raz pierwszy w jakimś sklepie, poczem odbyli razem przejażdżkę łódką po jeziorze w lasu Bulońskim. Landru przedstawił się jej jako Lucjan Guillet, przemysłowiec z Rucroli.

Z końcem lipca 1917 r. Landru poczynił nalegać, by Fernanda Segret weszła z nim w bliższe stosunki. Panna Segret była wówczas zaręczona z kim innym. Landru zaproponował wtedy owemu narzeczonemu 50 000 fr. niejaki tytułem odstępnego. Panna Segret zaś uległa namowom Sinobrodego, przedstawiła go na wet swej matce, zaczął bywać w domu w roli narzeczonego.

Termin ślubu odkładał jednak z dnia na dzień. Gdy rodzina Segret zasięgnęła informacji w Rucroli, nie umiano dać jej żadnych wyjaśnień co do „przemysłowca Lucjana Guillet“.

Przy tych słowach panny Segret, blada twarz oskarzonego, okrywa się żywym rumieńcem.

Świadek zeznaje dalej:

W maju 1918 byliśmy w operze komicznej. Kapił mi kwiata, wziął łóżko i tego wieczora ofiarował mi porośnięte ręczyny.

Przewodniczący: — Co zaszło do za-

wieszeniu broni?

Świadek: — Narzeczony mój powiedział: „Wojna kończy się dla mnie o wiele za wcześnie“. A oto w jaki sposób wytłumaczył mi Landru to dziwne zdanie: „Fernando! Jesteś wracając z wojny. I twój także! On młodszy jest odemnie, a młodość przyciąga miłość“. I rzeczywiście zobaczyłam się z moim pierwszym narzeczonym. Był gotów o wszystkim zapomnieć i ożenić się ze mną. Mimo to zerwałam z tym „chłopakiem bez doświadczenia“ dla „człowieka poważnego, któremu mogłam ufać“.

Zapytana swe wizyty w willi w Gambais panna Segret oświadcza:

— Byłam tam sześć czy siedm razy. Wrażenie odniosłam korzystne.

Przewodniczący: — Czy nie zauważyła pani nie podejrzanego, jakiegoś choćby strzeż do polowania, rewolweru?

Świadek: — Ach! tak, zdaje mi się widziałam jeden karabin.

Oświadczenie to wywołuje poruszenie, wobec tego, że Landru stwierdził przed paru dniami, iż zmuszony był powiesić dwa psy Marchadier, nie posiadające żadnej broni.

Przewodniczący: — Pani mówiła raz, że Landru był „namiętny, lecz normalny“?

Świadek: — Ochl tak zupełnie normalny!

Zeznanie swe kończy panna Segret następującym szczegółem: 1 stycznia 1919 r. Landru wyznał jej, iż w czasie wojny zmuszony był oddać parę drobnych przyług poloj...

Przez cały czas zeznawania pny Segret Landru nie spuszcza jej z oka. Patrząc na niego, odnosi się wrażenie, że rzeczywiście musiał on kochać tę kobietę, o ile wogóle był zdolny do uczucia miłości.

W 18-ym dniu rozpraw w procesie Landru zmieniła się sala rozpraw w instytut anatomiczny. Wywody rzeczoznawców były przynajmniej. Na podstawie zrekonstruowania reżet kości wykazali, iż chodzi tu o kości ludzkie i to — jak już wczoraj twierdzili — przynajmniej trzech osób. Landru oświadczył:

„Oj trzech lat żądałem przedłożenia mi tych dowodów. Stało się to w końcu dzisiaj. Także dobrze“.

Na te ostatnie słowa zerwał się zastępca jednego z prywatnych oskarżycieli i zawołał:

„Pani chce widzieć resztki swoich ofiar? Oto ma je pan“.

Wśród publiczności powstał niesłychany hałas. Jednakże Landru niezmieszany zapewniał, że znalazł te kości w otwartej szafie.

Przesłuchania świadków ukończono dzisiaj. We wtorek ukończą rzeczoznawcy, swoje wywody, a ogłoszenie wyroku jest oczekiwane we środę albo we czwartek.

Kradzież garderoby.

Z mieszkania J. Ball, zam. przy ulicy N wej nr. 4, za pomocą dobranego klucza skradziono garderobę męską wartości mk. 18 400.

Kradzież i aresztowanie.

Z podwórka domu A. B. ran, zam. we wsi Gnaszyn gm. Grabowka pow. Częstochowski, skradziono chustkę wartości mk. 10,000. Sprawcę kradzieży A. Der-

czyńskiego zam. w Częstochowie przy ul. św. Rocha nr. 19 ujęto. Chustkę zaś swrócono poszkodowanej, winnego przesłano do Sądu Pokoju II-go Okręgu w Częstochowie.

Amator blachy.

Na Starym Rynku A. Chreszczowi skradziono blachę do pieczenia ciasta wartości mk. 500. Sprawcę kradzieży M. H. mla, zam. przy ul. Garncarskiej nr. 26 ujęto.

Kradzież pieniędzy.

Na Nowym Rynku M. Szamiles skradziono mk. 30,000. Sprawcę kradzieży Z. Zilbersztejna zam. przy ul. Garncarskiej nr. 36 ujęto.

Ofiary

Na samopomoc gimn. H. Sienkiewicza.

J. N-ski znalazł mk. 200.

Zdaleka i zbliśka.

— Nowa sekta antywojenne.

Przed sądem wojskowym w Warszawie stanął onegdaj szeregowiec Józef Bujacz, oskarżony o dezercję, ponieważ nie stawiał się do swego oddziału, pomimo powołań. Na zażycie przełożonego dlaczego zdezerterował, B. oświadczył, że należy do wyznania wólno-reformowanego, które wręcz nie zezwala na to, aby zabijać ludzi, a ponieważ celem wojska jest właśnie uśmiercanie ludzi, służba w wojsku jest grzechem.

W zasady tej nowej religji „wtajemniczyła“ oskarżonego jego narzeczona, nauczycielka szkoły ludowej, która prześluchana w sądzie oświadczyła, że istotnie należy do sekty wolno-reformowanej, opierającej się tylko na Piśmie Świętem.

Świadek ten z wielkiem patosam objaśnia sądowni, jaką naukę głosi nowa i nikomu nieznana religja.

Prokuratura zainteresowała się osobą nauczycielki ludowej i odniosła się do władzy szkolnej z powiadomieniem o szkodliwej propandandzie, szerzonej przez intelektualną sprawczynię inkryminowanego Bujaczowi przestępstwa.

Przewodniczący sędzia sądu wojskowego ogłosił wyrok, skazujący Bujacza na 6 miesięcy więzienia.

CUKRY i CZEKOLADKI
w wielkim wyborze
polecą
S. J A Ś K I E W I C Z
II-a Aleja № 33.

NAJTANIEJ!

Papę	Smar do wozów żarny
Smole	Sma. do wozów żółty
Gips	Oleje i tłuszczy „Tovóita“
Cement	Cegła i glina ogniotrw.
Pak	Płyty piekarskie
Dziegieć	Węgiel drzewny
Smole drzewną	Farby i lakiery
Terpentyne	Artykuły chem. techn.

sprzedaży

D. BERKOWICZ
Częstochowa, ul. Kościuszki № 45.
Telefon № 405.

Groźny napad bandycki.

Górnoślązacy-bandyci z bombami.

W dniu 26 b. m. przybył do Częstochowy z Poznania górnoślązak, Józef Loch, który miał przy sobie 100 tys. mk. niemieckich i z pieniędzmi temi przez Herby miał udać się na G. Śląsk. Na stacji Stradom Loch zapoznał się z niejakim Komeckim, również górnoślązakiem. Ten wsiadł z nim do idącego w stronę Herbów pociągu i zaproponował przedwzięcie przez „zieloną granicę“. W tym celu obydwaj wysiedli na stacji Ostrowy i przez las „krótszą drogą“ mieli udać się ku granicy.

Gdy obadwaj znaleźli się w lesie, z zarosł wyszli ku nim jacyś ludzie i grożąc użyciem broni, odebrali Lochowi mk. 40 tys. niemieckich, na adrety zaś 60 tys. mk. rzucił w krzak. Byli to Pawł S. bań, Piotr Fronczek i S. Gola, górnoślązacy. Zawiadomiony o napadzie posterunek policyjny w Ostrowie h zarządził posęgi i ujął Fronczaka. Bandyci pobli napaściętego, a grozili też użyciem bomb.

„POLSKI LLOYD“ SPÓŁKA AKCYJNA

ogłasza, że w czwartek dn. 29 grudnia 1921 r. o godz. 10-ej rano odbędzie się w Przedstawicielstwie tejże Spółki w Częstochowie, ul. Panny Marji 16, sprzedaż przez licytację publiczną przesyłki nieodebranej przez właściciela:

p-g kwitu przewozowego Oddziału Spółki w Krakowie Nr. 4335

I heblarka z przystawką i 7-miu częściami, wagi brutto 606 kigr.

W razie nie osiągnięcia na licytacji przypadającej Spółce sumy wraz z udzieloną pożyczką odbędzie się w tymże miejscu, dnia 30 grudnia 1921 r., powtórna licytacja. Gdyby zaś i na powtórnej licytacji nie osiągnięto należności Spółki wraz z ciążącą na przesyłce pożyczką, w takim razie niesprzedana przesyłka przejdzie na własność Spółki.

Towar można oglądać w wyżej wskazanym miejscu codziennie za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, od godz. 10 rano do 1-ej po poł.

Reflektanci mogą składać w biurze Przedstawicielstwa Spółki w Częstochowie (ul. Panny Marji 16) do dn. 28 grudnia 1921 r. pisemne oferty na przesyłkę, złożony w zapieczętowanych kopertach tamże wadium w wysokości 10% od zadeklarowanej sumy, złożone wadium, w razie nieutrzymania się przy licytacji zostanie natychmiast zwrócone, w przeciwnym razie zostaje zaliczone na poczet kupna.

TEATR „ODEON”

Dziś we wtorek 29 b. m. Premjera ostatniej nowości warszawskiej!!!

Szczegóły w afiszach.

Teatr „PARYSKI”

Od dnia 26-go b. m. i dni następnych

Wielki dramat wschodni w 7-iu aktach p. t.

DZIEWICA ZE STAMBULU

Niebywała gra!

na tle bajecznych widoków kraju „Tysiąca i jednej nocy”.

Niebywała wystawa!

W rolach głównych: piękna gwiazda amerykańskich kino teatrów

Priscilla Deau

i amerykański

„GUNNAR TOLNAES”

Wallace-Oakman.

Film ten otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie w New-Jorku pod względem powodzenia pobił rekord światowy.

Ilustracja muzyczna pod dyr. JERZEGO BURSIKA.

Orkiestra powiększona.

Dr. Stefan Purski

Kilińskiego Nr 4

CHOROBY
skórne i wenerycznePrzyjmuje do 10-ej rano i od
3—7 p.p. w niedziele i święta
od 8—11 rano.

Dr. Wacław Kon

choroby wewnętrzne
(spec. żołądka i kiszki)przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny
Marji 33 i w pracowni bakteriologicz-
nej od 6 do 7-ej i pół wiecz.
Pracownia bakteriologiczna (ul. Pan-
ny Marji 31 lewa oficyna) otwarta
codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej
do 8-ej wiecz.

Dr. Paweł Broniatowski

w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja
Nr 21, obok teatru „Paryskiego”Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.
Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—7 po poł.
Panie od 12—1 w poł.

Dr. med. E. Petrykał

choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od godz 5-ej do 8-ej
w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I-sze piętro.

Lekarz-dentysta

Michał Frejniewicz

ul. Panny Marji (I Aleja) Nr 10.

Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł
i od 3—7 wiecz. Telefon 250Kto chce mieć ze starego,
nowy kapelusz,niech śpieszy ze starym kapeluszem
damskim lub męskim, słomkowym czy
filcowym do chrześcijańskiej pracowni
p. f. „JULJA”
ul. Kościuski 23 m. 11.Pracownia parasoli i lasek
S. GRABINERAprzyjmuje obślanki i rep. racje po ce-
nach przystępnych
Aleja 8 w podwórzu prawa oficyna.

Bacność!

mam tanio na sprzedaż

HOTEL

Budynek bardzo dobry z nowoczesnym zabudowaniem, śliczny ogród i 25 morgi dobrej
ziemi. Tylko pół godziny od powiatowego miasta Kartuzy. Dobry związek kolejowy do
Gdańska. W lecie znakomity zysk, gdyż okolica ta jest miejscem sezonowym.
Oferty uprasza Wojciech Wesołowski, Kartuzy tel. 23 (Pomorze).

Bacność!

z restauracją, skła-
dem kolonialnym
i składem żelaza.

ODCISKI

brodawki i skórę
zgrubiałą na pode-
szwach bezpowrotnie
i bez bólu usuwawyrób Farmac. Labor. „AP. HOWALSKI” w Warszawie Miodowa 1
Sprzedają wszystkie apteki i sklepy apteczne.

„KLAWIOL”

FABRYKA
nożykuchennych
i drewnianych, kół
pasowych transmi-
syjnych.

M. Ciurzyńskiego

w Częstochowie, ul. Ogrodowa Nr 7.
Towar gotowy posiadam na składzie.

MŁYNARZ

inteligentny, pracowity kawał lat 27,
poszukuje odpowiedniej posady.Łaskawe zgłoszenia do „PAR” - Toruń
(Pomorze) W-kie Garbary 33/35 pod Nr 13

LEKARZ DENTYSTA

Artur Broniatowski

I Aleja 8

przyjmuje od 9 rano do 1 p.p. i od 3 do 7 wiecz

Obwieszczenie.

Do rejestru handlowego, działu C, Sądu
Okręgowego w Częstochowie wpisano:

Dnia 11 października 1921 r.

Pod Nr 4. Stowarzyszenie spożywcze „Jedność” przedmiotem jest dostarczenie członkom swo-
mu artykułów spożywczych i przemio-
tów użytku domowego po cenach możliwie ni-
skich, lub umiarkowanych targowych, a za-
razem dania im możliwości robienia oszczędności
z zysków, osiąganych z operacji Stowarzysze-
nia. Siedzibą Stowarzyszenia jest Natolin, gm.
Lipie. Wysokość udziału wynosi 50 mk., zaś
wpisu 2 mk. Kapitał i zapasowy z końcem roku
gospodarczego 1920 wynosił 582 mk. Zarząd
stanowią: Franciszek Szermak, Karol Ludwik,
August Müller i Franciszek Majzner. zam w
Natolinie. Do komisji rewizyjnej: Franciszek
Brzóska ze wsi Brzóska i Karol Rusie ze wsi
Natolin. Zarząd prowadzi wszystkie sprawy i
rozporządza kapitałami Stowarzyszenia. Do ob-
owiązków jego należą: a) odbiór, wydawanie
i przechowywanie gotowizny i papierów pro-
centowych w myśl odpowiednich uchwał O-
gólnego Zebrania; b) prowadzenie rachunko-
wości i utrzymywanie ksiąg handlowych; rów-
nież ukiadanie na podstawie paragrafów 51-53
sprawozdań rocznych, bilansu, budżetu i zamie-
rzonych operacji; c) mianowanie i zwalnianie
osób pracujących w Stowarzyszeniu, określanie i za-
jęcie i wynagrodzenia; d) kupno, sprzedaż i prze-
chowywanie artykułów spożywczych i gospo-
darczych, jako też sprawowanie ich gatunku i
obrotu; e) określanie gatunku towarów, jakie

mają być dostarczane, oraz sposobów ich kupna
(za gotówkę czy na kredyt); f) zakładanie
przedsiębiorstw Stowarzyszenia i zarządzanie
nimi; g) przedsięwzięcie środków w celu po-
lepszania i uprzystępnienia produktów spo-
żywczych i do użytku domowego; h) wynajem
słodów, lokali i innych pomieszczeń, miesz-
nych dla działalności Stowarzyszenia; i) ubez-
pieczanie własności Stowarzyszenia; j) wyda-
wanie i przyjmowanie wotów i innych zob-
owiązań terenowych w zakresie zatwierdzo-
nym przez Zebranie Ogólne; k) zawieranie w
imieniu Stowarzyszenia umów na dostawę to-
warów dla Stowarzyszenia; l) wydawanie peł-
nomocnictw osobom, przy czym do służby
przez Zarząd, jako też osobom, mianowanym
na te czynności przez Zebranie Ogólne; m) za-
wieranie prawnych aktów kupna i sprzedaży
majątku nieruchomego; n) zwalanie Zebrania
Ogólnych i w ogóle zawiadywanie i zarządzanie
wszystkimi sprawami dotyczącymi Stowarzy-
szenia, w zakresie oznaczonym przez Zebranie
Ogólne. Szczegółowy plan czynności Zarządu,
zakres jego praw i obowiązków określa instruk-
cja, zatwierdzona i zmieniona przez Zebranie
Ogólne członków Stowarzyszenia. Wskazanie
pełnomocnictw, umowy, warunki, akty ku na i
inne dokumenty oraz asygnaty na sumy Stowa-
rzyszenia, podnoszą e z instytucji kredyto-
wych, muszą być zaopatrzone w podpisy co-
najmniej połowy ogólnej liczby członków Za-
rządu. Do odbioru z pocztą posyłek pienię-
żnych i zwykłych, jako też dokumentów, wy-
starcza podpis jednego z członków Zarządu
pod pieczęcią Stowarzyszenia. Statut został
zatwierdzony dn. 25 września 1919 r. Nr 2528
przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Stowa-
rzyszenie istnieje od 25 / 4 1919 i zawarte jest
na czas nieograniczony.

Częstochowa, dnia 25 listopada 1921 r.

Prezes Sądu M. KOKOWSKI.

p. o. Sekretarza W. WOLNIAK.

Biuro „RENOMA”
Kościełki 11Ma do sprzedania: Gospodarki 15-mor-
gowa, 25-morgowa, 10-morgowa, 11-morgowa,
Domy, domki z ogrodami, Majatki 10-
włokowy, 11-włokowy, 34-włokowy, Sklepy,
restauracje, interesy handlowe.
Potrzebni pośrednicy na prowizję.Biuro Komisowe Józef Tucholski
w Częstochowie, II-ka Aleja 20
przeprowadza; kupno-sprzedaż majątków roln-
nych, domów, fabryk, przedsiębiorstw i inte-
resów handlowychJest do odebrania czapka karaku-
lowa z monogramem S. P. i zwró-
cenie pomyłkowo zabranej pomyłkowo zabra-
nej dnia 12 listopada r. b. Edmundowi Klawe
ul. Wały w Częstochowie.Zgubiono paszport i kartę powo-
łania na imię Tomasz Bednarka.Zgubiono tymczasowo zaświadcze-
nie na imię Lucyny Pa-
uliny Petrykatowej.Skradziono portfel zawierają-
cy 2 tys. mkp. i
różne dokumenty na stacji Częstochowa na
imię Moszka Piszmana. Dokumenty uprasza się
o zwrot do Red. „Kurjera”.Marki użwane pojedynczo oraz całe
kolekcje. Kupuje księgarnia
Antoniego Egera w Częstochowie (Aleja I, 14)